Poczta — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8 — Warszawa-Działdowo, dnia 31 marca 1929 r. — Nr. 13.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszej Gazety zasyłamy z okazji świąt Wielkiejnocy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja" Redakcja.

Zmartwychwstanie.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia Swego odrodził nas ku nadziei żywej przez powstanie Jezusa Chrystusa z umarłych ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwiędłemu, w niebiesiech dla nas zachowanemu".

List 1 św. Piotra 1, 2, 4.

Życie jest ciężkie, wystawia człowieka nieraz na ciężkie próby i bolesne doświadczenia. Któż z nas nie przeżył takich chwil, gdy słońce radości czystej i jasnej szczęścia wielkiego nie przysłoniła nieraz nagle chmura czarna smutku, bólu, męki niewysłowionej. W chwilach takich niejeden z nas pytał niespokojnie: „Czemuż życie nie jest pasmem jasnych, pięknych dni, wolnych od troski, bólu i nieszczęścia?"

Na to pytanie żaden z mędrców tego świata nie dał odpowiedzi. Kto pyta w rozdrażnieniu: „Czemu życie nie może być bez walki, bez smutku?". Kto, walcząc ze sobą, rzuca w przestworza słowa: „Gdzie ten Bóg, co mnie zmógł, co to za Bóg, który widzi łzy, liczy je, a nie ociera, i całej nędzy ziemskiej jest Panem?", ten puka do szczelnie zamkniętych bram i odpowiedzi nie otrzyma.

Niejeden w tem szamotaniu się skrwawił sobie serce, stracił wiarę, wyzbył się nadziei, wpadł w głuchą rozpacz.

Czem się różnimy my, chrześcijanie, od ludzi, którym brak tego prawdziwego szczęścia, polegającego na tem, że mamy żywą, osobistą, wypróbowaną w walkach życiowych wiarę chrześcijańską? Mamy wielką, potężną nadzieję, która serce nasze przenika i towarzyszy nam na wszystkich jasnych czy mrocznych ścieżkach życia naszego aż do samej śmierci. Nic więcej.



Dobry Pasterz

Ona nam pozwala z nadzieją spoglądać w grób i na skrzydłach wiary sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga, poza grób do wieczności, do tego prawdziwie doskonałego świata, gdzie „oglądać będziemy Boga twarzą w twarz".

Źródłem tej wielkiej nadziei, która buduje nowe, zbożne, piękne, szlachetne życie, wolne od wszelkiego ziemskiego pokolenia, jest Jezus Chrystus. Ten Jezus, który w najcięższych warunkach, jakie sobie można wyobrazić, tu na tej biednej ziemi, gdzie po dzień dzisiejszy człowiek nie chce być dla człowieka bratem, gdzie złość, gniew, chciwość, samolubstwo, pycha, buta, fałsz, obłuda, niesprawiedliwość panoszą się, żyć jako jedynie i prawdziwie czysty, dobry, prawy i święty. Podłość i nikczemność ludzka nie mogła znieść słońca prawdy i miłości, przykuła Go do krzyża.

W bólu i męce niewysłowionej umarł z nadzieją, że Syn Człowieczy trzeciego dnia zmartwychwstanie. I powstał. Krótkie było zwycięstwo wrogów Jego. Pełnia życia, którą nosił w piersi Swej, przetrwała próbę śmierci. Życie zatriumfowało. On żyje, nasz Zbawca i Pan, twórca nowego, odrodzonego życia!

Chcesz i ty żyć? Żyć istotnie godnie imienia człowieka, chrześcijanina? Chcesz walczyć o zwycięstwo dobra, prawdy i piękna na ziemi i siać za twym pługiem nie mary, lecz czyny, nie przekleństwo lecz błogosławieństwo? Chcesz w chwili swej śmierci spokojnie zejść

ze świata i mieć tę bezwzględną pewność, że ze śmiercią nie wszystko kończy się i że śmierć nie jest, jak powiada filozof niemiecki Feuerbach, jedynym spadkobiercą wszechrzeczy, a religja wielką złudą, lecz przejściem do nowego bytowania w wieczności. Zawierz Jezusowi, poznaj Jego prawdę, Jego życie, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie. Życie Jego, postępowania, czyny są kryształowo czyste. Naucz się od Niego tej największej sztuki życia. On cię nie zawiedzie.

Pogrzebałeś już niejedną nadzieję, która ci jaśniała na niebie wymarzonego szczęścia. Przeżyłeś może niejedną ciężką chwilę rozczarowania i rozpaczy. Może gorycz, smutek wkrada się do serca i przygnębieniem zatruwa ci moc do życia, odbiera ci krok za krokiem wiarę i nadzieję.

Odwróć się od zatrutych źródeł zwątpienia, zwróć się do czystej krynicy życia odmłodzonego. Rozwiniesz skrzydła połamane duszy twej do lotu. Odmłodniejesz, odrodzisz się. Zrozumiesz słowa apostoła Piotra o tem wielkiem dziedzictwie, zachowanem dla nas przez Boga w niebiesiech. Uczujesz wdzięczność w sercu za to, co Bóg dla ciebie uczynił przez Syna Swego. I pójdziesz przez życie śmiało, w ślad za Niezłomnym Księciem Życia, budząc w sercach mrocznych, upadłych synów ziemi nadzieje we wskrzeszenie popiołów i kości i w rozbłysk dnia jasny na świecie i na polskiej ziemi.

Ks. Lic. A. Suess.

Polska, dawny śpichlerz Europy.

3) (Dokończenie).

Zbożem polskiem zaopatrywane były niektóre wyspy Archipelagu*). W XV-tym już wieku zboże polskie wywożone było przez Wenecjan na wyspę Cypr, oraz do innych krajów, leżących nad Morzem Śródziemnem. Po zboże to kupcy przyjeżdżali okrętami na Morze Czarne do Białogrodu (dziś Akkermanu), który do ziem polskich przylegał wraz z wybrzeżem morskiem.

W wieku XIV-tym główną przystanią handlu polskiego był Toruń, dokąd flisacy polscy spławiali zboże na różnego rodzaju statkach, a po zboże przyjeżdżali kupcy z miast Chełmna i Gdańska. Różnemi szlakami wodnemi szły wtedy ku Wiśle tratwy, galary, szkuty, komięgi i inne statki, ładowane polskiem bogactwem. O nich to śpiewał poeta polski, Teofil Lenartowicz, pisząc:

„Na wodzie, na Wiśle, wśród ciszy poranka,
Płynie łódź flisowska, jak szara cyranka,
A za nią ładowne pszenicą galary,
Szum wioseł na falach, i śmiechy i gwary".

Prócz Gdańska, zboże polskie spławiano do Elbląga Wisłą, do Szczecina Wartą i Odrą oraz drogą lądową do Marchji Brandenburskiej. Razem w te miejsca wywożono rocznie do 2,400,000 korcy zboża polskiego. Jednej wiosny spławiono Wisłą do Gdańska aż 5,000 różnych statków, naładowanych polskiem zbożem. Była to ilość olbrzymia, bo nawet do portu w Londynie w roku 1700 dobijało tylko 1,300 statków**).

Zboże, wywożone Wisłą, pochodziło tylko z Polski, bo urodzaje prowincyj pruskich wydawały wtedy zboża ledwie na własne wyżywienie, prócz tego zboże pruskie było lichsze od polskiego i nie miało pokupu.

Po wojnach szwedzkich, za królów: Jana Kazimierza i Zygmunta III-go wywóz polski zmniejszył się znacznie, ale jeszcze do połowy XVIII-go wieku Polska za zboże swoje otrzymywała około 18 miljonów złotych rocznie, co było na owe czasy wielką sumą.

Zboże polskie miało dawniej sławę europejską. Prócz bliższych narodów, jak Szwecja, Norwegja, Danja, Holandja i Anglja, w zboże polskie zaopatrywały się i dalsze państwa, jak Hiszpanja i Portugalja. Ale oprócz zboża, wywożono z Polski i wiele innych płodów krajowych. Prócz zboża Wisłą, szła galarami sól i bydło. Dużo soli wywożono z Polski do Węgier za króla Ludwika Węgierskiego, wywożono ją również do dzisiejszej południowej Rosji Sowieckiej (Ukrainy). Do prowincyj tureckich wysyłano z Polski wódki zbożowe, masło i mięso solone.

Ważnym produktem handlu było w Polsce bydło rogate. Już za króla Kazimierza Wielkiego pędzono z polskich stepów stada wołów do Wrocławia na Śląsk. Kraj polski — według późniejszych obliczeń — mógł posiadać wtedy około 3 miljonów bydła rogatego i około 1 miljona koni.

Za panowania króla Augusta III-go w Polsce było do 907,000 koni i około 960,000 wołów, oraz z górą 3 miljony sztuk nierogacizny. Wołów w tym czasie kupowano od nas zagranicę do 55,000 sztuk rocznie. W roku 1757 wywieziono z Polski miodu, łoju, wosku i skór za 1,900,000 talarów. Owce od nas kupowali Szwedzi, płacąc po półtora talara za sztukę.

Zdziwią pewno niejednego powyższe obliczenia, ten i ów może zapytać: „Skąd dawniejsi Polacy mieli tyle zboża, skąd brali tyle bydła, wszak nie było jeszcze wtedy ani nawozów sztucznych, ani bron sprężynowych, ani żadnych, jak dziś, ulepszonych narzędzi i sposobów rolniczych?" A ot co było. Jak już przedtem powiedziałem, Polska posiadała olbrzymie obszary ziemi ornej i pastwisk. Roli przybywało, bo wielkie nieraz lasy i zarośla wycinano w pień i palono na popiół i smołę, pozostałe zaś po lasach obszary zamieniano na rolę uprawną. Dużo takiej roli po lasach przybywało za czasów panowania królów Jagiellonów.

Za króla Zygmunta Augusta uczyniono w Polsce pomiary jej obszarów; z pomiarów tych dowiadujemy się, że chociaż ziemi ornej przybyło krajowi bardzo wiele, ale tyle jeszcze pozostało łąk i pastwisk, że wyżywić się na nich mogły miljony sztuk bydła rogatego i koni, których polska rasa hodowała się na Podolu.

W stepach, na południowo-wschodnich kresach Polski, hodowano olbrzymie stada bydła i owiec.

Przed swym upadkiem i rozbiorami Polska była tak zasobna i rozległa, że według obliczeń pisarza polskiego, Tadeusza Czackiego, przy uprawie nawet trzeciej części swoich obszarów mogłaby wyżywić 36 miljonów ludności, że jednak w Polsce przy jej najszerszych granicach za króla Stefana Batorego mogło być nie wyżej 18 miljonów mieszkańców, z tego widać, że drugie tyle ludności innych narodów i krajów Polska obdzielała swym chlebem. Stać ją było wtedy na to!

Do Gdańska szła przeważnie cenna polska pszenica, żyto zaś i owies przeważnie do Królewca. Do Wisły zboże spławiano dopływami jej — Sanem, Bugiem, Narwią i innemi. Ze stron dalszych — z Podola i Wołynia — zboże sprowadzano najpierw sankami do rzek, połączonych z Wisłą. Statków rzecznych, które szły z ładunkiem do Gdańska, nie holowano już z powrotem, lecz sprzedawano za bezcen w Gdańsku. W ten sposób marnowano dużo drzewa, co rok bowiem trzeba było nowe statki budować.

Wszystkie powyższe przykłady i wyliczenia są najlepszemi świadkami świetnej przeszłości polskiej. Widzimy z nich, że Polska była naprawdę jakby wielkiem śpichlerzem, napełnionem wielkiem bogactwem — chlebem.

Zboże, przeznaczone do spławu, zsypywane było do wielkich śpichlerzy, umyślnie w tym celu budowanych nad brzegami rzek. Spichrzów takich nad samą Wisłą było kilkanaście, budowano je też nad Narwią, Bugiem, Niemnem i innemi rzekami spławnemi. Najwięcej śpichrzów zbudował król Kazimierz Wielki, a piękne zabytki z tych czasów są w Sandomierzu i Kazimierzu nad Wisłą. Budynki te mogły pomieścić tysiące korcy zboża i są murowane. Prócz zbożowych śpichrzów, budowano jeszcze składy na sól z Wieliczki, rozwożoną drogami wodnemi po Polsce.

Do najokazalszych należą śpichrze zbożowe w Gdańsku, które przetrwały do dziś dnia. Zajmują one kilka ulic między ramionami rzeki Motławy — odnogi Wisły. Między wielkiemi piętrowemi budynkami stoi ogromny „żóraw", starożytny budynek z windą ręczną do wciągania zboża na piętra. Z tych śpichrzów zabierały zboże polskie okręty i rozwoziły je po całym świecie.

Z upadkiem Polski, jako państwa niezależnego, upadł dobrobyt krajowy, upadł handel zbożowy. Utraciliśmy Gdańsk — nasz naturalny port morski. Śpichrzem dla Europy przestaliśmy już być dawno, a były i takie lata, że sami sprowadzaliśmy chleb dla siebie od obcych. Obecnie, z odzyska-

*) Archipelag — grupa wysp na morzu w pobliżu Grecji. Pisze o tem w swem dziele polski historyk i geograf, Stanisław Sarnicki.

**) Podług pisarza polskiego, V. Nadziszewskiego — „Polska idea ekonomiczna".

niem niepodległości, musimy ponieść wiele wysiłków woli i pracy, ażeby zrujnowany gmach Ojczyzny dźwignąć na nowo, ażeby przywrócić jej choć w części dawny blask i rozkwit.

Adam Chętnik.

Z kroniki szkolnej wsi Skurpie.

3) (Ciąg dalszy).

Dnia 1 października 1887 roku przeniesiono w stan spoczynku inspektora szkolnego, pastora Eiganowskiego. Zmarł on dnia 14 października 1895 roku. Dnia 1 czerwca 1888 roku objął urząd pastora w Burkacie proboszcz z Działdowa, pastor Gerss, objął też inspektorat parafji burkackiej.

Miesiące: luty i marzec 1887 roku były bardzo zimne. Zamiecie ścieżne dokuczyły tak samo, jak w poprzednich latach. Drogi były zawiane, a pociągi trzeba było odkopywać. W ciągu maja 1887 roku nie było ani kropli deszczu; promienie słońca paliły, a świeżo zasiana koniczyna nie weszła wcale. Nad innemi okolicznemi wsiami przeciągnęły silne burze, w kilku miejscach było niemal oberwanie chmur oraz silny grad. Pierwszy upragniony, ożywczy deszcz, spadł w Skurpiu dopiero dnia 16 i 20 czerwca. Upały dały się bardzo we znaki, dnia 10 czerwca było w cieniu 20 stopni Reaumura. Kośbę żyta rozpoczęto dnia 1 lipca. Na św. Jakóba żyto było w stodołach. Urodzaj był zły, gdyż gospodarze zebrali połowę, albo jedną trzecią część zwykłych plonów. Ziarna starczyło z ledwością na zimę, a słoma była tak nędzna, że wielu gospodarzy było zmuszonych zmniejszyć liczbę bydła.

W roku 1886 rozpoczęło żniwa dopiero dnia 8 sierpnia, a w roku 1868, który był wyjątkowo suchy, już dnia 25 czerwca, zaś w roku 1870 dnia 22 lipca.

W dniach 27 i 28 lipca 1888 roku padał ulewny deszcz. Jesień była piękna. Zbiór kartofli był tak obfity, że wyniósł dwa razy więcej, a w niektórych miejscach trzy razy więcej, niż roku poprzedniego. To też cena ziemniaków była niska. Centnar kosztował od 50 do 70 fenigów. Wielki transport kartofli wysłano do fabryki krochmalu w Kistrzynie (Kuestrin).

W dniu 30 listopada 1889 roku wizytował szkołę w Skurpiu radca szkolny Schellong w obecności pastora Gerssa.

Zima w latach 1889—1890 była bardzo łagodna, prawie bez śniegu. Sanny nie było zupełnie. Wiosna nastąpiła wcześnie. W połowie marca siano, na piaszczystych zaś ziemiach już z początkiem marca. W kwietniu siano groch i zaraz potem sadzono kartofle. Dnia 25 kwietnia kwitły śliwy i jabłonie. W połowie kwietnia wszystkie drzewa pokryte były liściem. Dnia 20 maja zakwitło żyto, dnia 1 czerwca 1890 roku zakwitły kartofle. Na św. Jakóba były żniwa w całej pełni i wypadły pomyślnie. Urodzaj na ziemniaki był również zadawalniający. Owocu było mało, jedynie wiśnie obrodziły. Jesień była sucha i łagodna. Grudzień obfitował w silne mrozy, zwłaszcza mroźne były święta Godowe.

Dnia 17 lipca zmarł inspektor okręgowy Skrzeczka, jako zastępca przybył inspektor W. Rohde z Niborka. Dnia 1 grudnia tegoż roku okręgowym inspektorem szkolnym mianowany został p. Hoche, który był nauczycielem w seminarjum w Neuwied.

(C. d. n.). Opracowała *E. S.-B.*

Emigracja polska do Niemiec.

Rozwój przemysłu niemieckiego odciągnął wiele krajowych sił roboczych z roli, ulepszenia zaś gospodarki rolnej, zmiana w systemie uprawy ziemi z wyzyskaniem leżących odłogiem gruntów, wzmożona uprawa buraków—wpłynęły na potrzebę sił robotniczych więcej, niż ich mogą dostarczyć Niemcy. Robotnik zaś polski jest tani, produktywny i znajduje się niemal pod ręką.

Żądanie robotników naszych przez Niemcy zwiększa się ostatniemi czasy, o ile idzie o robotników sezonowych: w r. z. proponowano pierwiastkowo sprowadzenie 50.000, następnie 70.000, wreszcie sprowadzono ich około 90.000. prądy nacjonalistyczne próbowały kilkakrotnie wyrzec się pomocy robotników polskich; w r. 1886 wydano zakaz przyjmowania ich do robót, a przebywających w Niemczech wydalono. W r. 1927 podjęto drugą próbę ograniczenia liczby robotników polskich, poniekąd już tam zadomowionych.

Duży, 50-tysięczny ich zastęp podzielono na dwie równe grupy: tych, którzy przyjechali do Niemiec przed rokiem 1919, — tacy mogą pozostać na zawsze—i takich, którzy przyjechali po tej dacie; tych postanowiono wysiedlać stopniowo, partjami, do r. 1935.

Większa część pozostała na miejscu w sposób nielegalny: przedstawieni oni byli przez swych gospodarzy, jako robotnicy tamtejsi. Rząd niemiecki pozwala przyjmować robotników polskich, uznających się za Niemców, mówiących ich językiem, ewangelików, z nazwiskami brzmiącemi z niemiecka. Takich uznaje rząd za swoich obywateli, a bywa ich rocznie — około 20.000.

Polska emigracja sezonowa wyniesie w r. b. zgórą 100.000 ludzi. Aczkolwiek liczba małżeństw w Niemczech wzrasta, ilość urodzin spada, tak, że przyrost ludności wynosi obecnie zaledwie 0,55 zamiast dawnego, przed wojną—1.35. A przytem — wzrasta śmiertelność.

Z tego to powodu stanęliśmy oko w oko — z „Drang nach Westen", zamiast dawnego: „Drang nach Osten". Naturalnie parcie na Zachód musi się odbywać. Na Górnym Śląsku odczuwa się brak 40,000 sił roboczych.

Obecna emigracja polska do Niemieć odbywa się przeważnie z powiatów nadgranicznych, gdy należałoby raczej zasilać emigrację robotnikami z odleglejszych województw. Najwięcej daje emigrantów województwo łódzkie, sam powiat wieluński dał w 1928 roku 23,000 robotników.

Ciekawa jest emigracja do Prus Wschodnich z województwa białostockiego; odbywa się ona przeważnie nielegalnie: w roku 1928, podług źródeł urzędowych, miało stamtąd wyemigrować 310 ludzi, w istocie zaś wychodźców było — kilka tysięcy. Takich, którzy uważaja się za Niemców, przewożą ich współbracia nielegalnie i osadzają wśród Mazurów pruskich. Tej machinacji używano zapewne od dawna, co też odbiło się na wyniku—plebiscytu. *K. H.*

Sprawy polityczne.

Polska. Pan Prezydent Rzeczypospolitej ma w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej udać się na dłuższy pobyt do Poznania. W związku z powyższem rozpoczął Zarząd państwowych gmachów reprezentacyjnych pracę nad przebudową dawnego pałacu „wilhelmowskiego" w Poznaniu, który będzie oficjalną siedzibą Pana Prezydenta w Wielkopolsce.

— Dnia 19 b. m. cała Polska obchodziła uroczyście imieniny P. Marszałka Piłsudskiego.

— Stronnictwo Bezpartyjnego Bloku pracuje nad projektem zmiany Konstytucji.

— Zawarta została umowa handlowa pomiędzy wielkimi przemysłowcami łódzkimi a Rosją Sowiecką. Manufaktura łódzka (materiały włókniste) wysyłane będą w wielkiej ilości do Bolszewji.

Niemcy. Rada państwa Rzeszy niemieckiej przyjęła wniosek ministra rolnictwa, domagający się dopuszczenia dodatkowego 40,000-go kontyngentu polskich robotników sezonowych do prac rolnych już z dniem 1 kwietnia r. b., z uwagi na spóźniony w tym roku termin rozpoczęcia robót polnych.

— Ze względu na sezonowe znaczenie śledzi, których połów główny właśnie się odbywa, kongres importerów śledzi, odbyty w Szczecinie, powziął uchwałę przeciw dotychczasowemu uprzywilejowaniu Gdańska. Ponieważ głównie wywożą śledzie eksporterzy skandynawscy i szkoccy, przeto handlarze szczecińscy domagają się od rządu niemieckiego, aby zapobiegł bezpośredniemu przywozowi tej ryby do Gdańska i wymusił częściowo przynajmniej skierowanie transportów do Szczecina, przyczem podaje się jako przyczynę, że inaczej nie będzie można dostarczyć śledzi do wschodniej części Niemiec i do niemieckiego Górnego Śląska. Ta groźba Berlina, skierowana przeciw Gdańskowi i zawierająca zapowiedź użycia represji, jest równie znamienna, jak zgłoszone przez Berlin w czasie rokowań o układ handlowy z Polską żądanie obniżenia polskich taryf kolejowych na rzecz Szczecina, z pominięciem Gdańska.

Francja. Dnia 20 b. m. zmarł marszałek Francji, generał Foch.

Rumunja. Jak już donosiliśmy, minister rumuński był niedawno gościem w Warszawie. Podczas obiadu, wydanego z tego powodu przez p. ministra spraw zagranicznych, A. Zaleskiego, na cześć gościa rumuńskiego, p. minister Zaleski wygłosił przemówienie, w którem powiedział między innemi, co następuje: „Jeśli chodzi o dwa nasze sąsiadujące ze sobą kraje, sprawa pokoju nie przedstawia żadnych trudności, gdyż wszystko nas łączy, a nic nie rozdziela. To, że Polska i Rumunja są dwiema najbardziej na wschód wysuniętemi strażnicami tej samej kultury łacińskiej, jest, według mego głębokiego przekonania, jednym z najsilniejszych, łączących nas węzłów". Minister rumuński w mowie swej zaznaczył, co następuje: „Sojusz Polski i Rumunji jest szczęśliwem połączeniem naszych obu narodów dla obrony ich wspólnych interesów, które utożsamiają się—w ostatecznym wyniku — z utrzymaniem pokoju na podstawie istniejących traktatów. Poszanowanie tych traktatów jest jedyną, poważną gwarancją pokoju, tak drogo okupionego za cenę olbrzymich ofiar, narzuconych przez najstraszniejszą z wojen. Przyszłość świata cywilizowanego winna być poszukiwana w pokoju i przy szczerem zbliżeniu narodów. W tem wspaniałem i płodnem w następstwa dziele Polska i Rumunja będą zawsze wspólnie pracowały. To samo głębokie przywiązanie do idei pokoju, wspólność celów politycznych, tożsamość interesów i zbieżność cywilizacji — oto są racje, które nakazują związanie obu naszych krajów i Rumunja uczyni wszystko, co od niej zależy, aby zacieśniać coraz bardziej węzły przyjaźni i sojuszu z Polską".



Amanullah, król afgański, i jego małżonka, Suraja, przed rokiem podróżowali po Europie.

„Quo vadis?" *).

O brzasku dnia dwie ciemne postacie posuwały się drogą Appijską ku równinom Kampanji. Jedną z nich był Nazarjusz, drugą Piotr Apostoł, który opuszczał Rzym i męczonych w nim współwyznawców.

Niebo na wschodzie przybierało już leciuchny odcień zielony, który zwolna coraz wyraźniej bramował się u dołu barwą szafranową. Drzewa o srebrnych liściach, białe marmury willi i łuki wodociągów, biegnące przez równinę ku miastu, wychylały się z cienia. Rozjaśniała się stopniowo zieloność nieba, nasycając się złotem. Zaczem wschód zaczął różowieć i rozświecił góry Albańskie, które ukazały się cudne, liljowe, jakby z samych tylko blasków złożone.

Świt odbijał się w drżących na liściach drzew kroplach rosy. Mgła rzedła, odkrywając coraz szerszy widok na równinę, na leżące na niej domy, cmentarze, miasteczka i kępy drzew, między któremi bielały kolumny świątyń.

Droga była pusta. Wieśniacy, którzy zwozili jarzyny do miasta, nie zdążyli jeszcze widocznie pozaprzęgać do wózków. Od płyt kamiennych, któremi aż do gór wyłożony był gościniec, szedł w ciszy odgłos drewnianych postołów, jakie podróżni mieli na nogach.

Potem słońce wychyliło się przez przełęcz gór, ale zarazem dziwny widok uderzył oczy Apostoła. Oto wydało mu się, iż złocisty krąg zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze.

Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł:

— Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam?

— Nie widzę nic — odpowiedział Nazarjusz.

Lecz Piotr po chwili ozwał się, przysłoniwszy oczy dłonią:

— Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym.

Do uszu ich nie dochodził jednak najmniejszy odgłos kroków. Naokół było cicho zupełnie. Nazarjusz widział tylko, że w dali drżą drzewa, jakby je ktoś potrząsał, a blask rozlewa się coraz szerzej na równinie.

I począł patrzeć ze zdziwieniem na Apostoła.

— Rabbi! co ci jest? — zawołał z niepokojem.

A z rąk Piotra kostur podróżny wysunął się na ziemię, oczy patrzały nieruchomie przed siebie, usta były otwarte, w twarzy malowało się zdumienie, radość, zachwyt.

Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętemi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk:

— Chryste! Chryste!

I przypadł głową do ziemi, jakby całował czyjeś stopy.

Długo trwało milczenie, poczem w ciszy ozwały się przerywane łkaniem słowa starca:

— Quo vadis, domine?... (Dokąd idziesz, Panie?).

I nie słyszał odpowiedzi Nazarjusz, lecz do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:

— Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry.

Apostoł leżał na ziemi z twarzą w prochu, bez ruchu i słowa. Nazarjuszowi wydało się już, że omdlał lub umarł; ale on powstał wreszcie, drżącemi rękoma podniósł kij pielgrzymi i nic nie mówiąc, zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta.

Pacholę zaś widząc to, powtórzyło jak echo:

— Quo vadis, domine?...

— Do Rzymu — odrzekł cicho Apostoł.

I wrócił.

Paweł, Jan, Linnus i wszyscy wierni przyjęli go ze zdumieniem i z trwogą tym większą, że właśnie o brzasku, zaraz po jego wyjściu, pretorjanie*) otoczyli mieszkanie Mirjamy i szukali w niem Apostoła. Lecz on na wszystkie pytania odpowiadał im tylko z radością i spokojem:

— Panam widział!

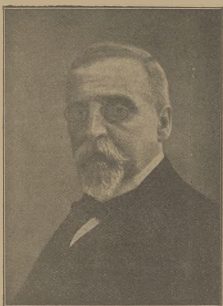
I tegoż jeszcze wieczoru udał się na cmentarz Ostrjański, aby nauczać i chrzcić tych, którzy chcieli się skąpać w wodzie życia.

I odtąd przychodził tam codziennie, a za nim ciągnęły codzień liczniejsze tłumy. Zdawało się, że z każdej łzy męczeńskiej rodzą się nowi wyznawcy i że każdy jęk na arenie, odbija się echem w tysiącznych piersiach. Cezar pławił się we krwi, Rzym i cały świat pogański szalał. A ci, którym dość było zbrodni i szaleństw, ci, których deptano, ci, których życie było życiem niedoli i ucisku, wszyscy pognębieni, wszyscy smutni, wszyscy nieszczęśliwi przychodzili słuchać dziwnej powieści o Bogu, który z miłości dla ludzi dał się ukrzyżować, by odkupić ich winy.

*) Jest to urywek z powieści „Quo vadis?" (dokąd idziesz) sławnego pisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza, który otrzymał za swe piękne powieści nagrodę Nobla.

*) Gwardja cesarza rzymskiego.

Afganistan. W Afganistanie nastąpił decydujący zwrot na korzyść króla Amanullaha. Na zebraniu przywódców szczepów afgańskich w Kandaharze król Amanullah złożył uroczystą przysięgę na święty płaszcz proroka, że zrzeknie się wszelkich planów reformatorskich i przywróci siłą tradycję Koranu. Na skutek tego liczne szczepy przeszły na stronę Amanullaha, rozporządzającego obecnie największą siłą zbrojną z pośród wszystkich pretendentów do tronu.



Henryk Sienkiewicz, znakomity pisarz polski.

RZECZY CIEKAWE.

Bogactwa morza Martwego. Za czasów przedwojennych rozmaite firmy ubiegały się o koncesje na prawo wykorzystania morza Martwego i prawo to rząd sułtański nadał pewnej grupie niemieckiej. Obecnie, ze względu na to, że wszyscy obywatele państw, należących do Ligi Narodów mają prawo ubiegania się, narówni z Anglikami, o koncesje w Palestynie jako państwie mandatowem, starają się o nie: b. rosyjski żyd Mojżesz Nakoremski i amerykanin major Tulloch. Ostateczna decyzja nadania prawa wykorzystania zależy od wysokiego komisarza w Palestynie i rządu brytyjskiego. Sprawą powyższą interesują się żywo i w kołach Ligi Narodów z powodu znaczenia, które będzie miało wydobywanie soli potasowej Morza Martwego dla rolnictwa całego świata. Morze Martwe zawiera bowiem niezmierną ilość soli potasowych i dobre ich wykorzystanie może znacznie obniżyć ceny tego nawozu sztucznego, którego monopol znajduje się w rękach francuskich i niemieckich. Powoli ludzie będą dłubali w każdym zakątku ziemi.

Przeciw szczurom i myszom. W lecie ub. roku odbył się w Paryżu pierwszy międzynarodowy zjazd dla tępienia myszy i szczurów. Zjechali się delegaci prawie ze wszystkich państw Europy zachodniej i wielu poważnych przedstawicieli nauki. Uczestnicy zjazdu jednomyślnie uchwalili wezwać wszystkie państwa do jaknajwydatniejszego tępienia szczurów i myszy, gdyż stworzenia te są wielkiemi i niebezpiecznemi szkodnikami pod względem gospodarczym. Prof. Beaumetz wyliczył, że szczury w samym tylko Paryżu dziennie niszczą 180 ton żywności ludzkiej, a pozatem marnują niesłychaną ilość tkanin, któremi wyściełają gniazda swych młodych. Szczury i myszy są poprostu genjuszami zniszczenia, wskutek swej wielkiej mnogości powodują wprost nie do uwierzenia wielkie ruiny. Myszy i szczury wydzierają ludzkości piątą część zbiorów polnych całego świata. Szkody wyrządzane przez myszy i szczury dosięgają rocznie w Ameryce 1 miljarda dolarów, we Francji 5 miljardów franków, w Anglji 5 miljonów funtów, w Niemczech dwieście miljonów marek. Pozatem myszy i szczury są rozsadnikami najniebezpieczniejszych chorób tak wśród ludzi jak i zwierząt. Już w starożytności uchodziły szczury i myszy za dopust boski, za bicz niebios na grzeszną ludzkość. Po wojnie myszy i szczury osobliwie się rozpleniły, co tem się tłomaczy, że rozrodczość ich jest nadzwyczaj wysoka. Zdolność ich rozpłodowa sprawia, że z jednej parki w przeciągu niewielu lat doczekać się można już miljonowych chmar tego plugastwa. Walkę z niem prowadzi się dwojaką ofenzywą: przez zaszczepianie zakaźnych chorób, niebezpiecznych tylko dla szczurów i myszy, następnie gazem, stawianiem łapek, chwytaniem przez psy i t. p. defenzywną zaś odcięciem możności istnienia przez uniedostępnienie tak żywności jak schronienia. Amerykanie nazywają budowy niedostępne dla szczurów ratproof. Najradykalniejszym środkiem tępiącym jest szczepienie mikrobów, wywołujących mordercze epidemje wśród tych pasorzytów, dla ludzi i zwierząt domowych zaś zupełnie nieszkodliwych. W Danji osiągnięto tym sposobem znakomite wyniki. Kongres paryski wziął sobie za zadanie przeprowadzić we wszystkich państwach obowiązkowe zastosowanie szczepienia, by wreszcie tym wysiłkiem międzynarodowym uwolnić ludzkość od tej wstrętnej a tak rujnującej plagi. Czy jednak myślą o tem jeszcze?

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Uroczystość Imienin P. Marszałka Piłsudskiego. Podobnie, jak w całej Polsce i my obchodziliśmy święto wielkiego budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego. Dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbył się capstrzyk przy pochodniach. W ratuszu przemówił do zebranych p. burmistrz Felski. We wtorek od samego rana grała orkiestra wojskowa. O godzinie 9 odbył się pochód oraz nabożeństwo w obu kościołach. Ks. pastor Kahane wygłosił piękne przemówienie. Po nabożeństwie w obecności władz odbyła się defilada wojska i różnych organizacyj wojskowych i społecznych. — Wieczorem w pięknie udekorowanej sali „Hotelu Polskiego“ odbyła się Akademja, na której przemawiał p. Starosta, kapitan Kosiński, śpiewał chór „Lutni“, przygrywała orkiestra, a mały chłopczyk wygłosił piękny wiersz ku czci P. Marszałka. Na sali były tłumy. — Miasto przez cały dzień było pięknie udekorowane chorągwiami.

— **Z Walnego Zebrania Powiatowych Kółek Rolniczych.** W piątek dnia 8 go b. m. odbyło się Walne Zebranie Kółek Rolniczych, które zagaił dotychczasowy prezes powiatowy. p. Sorożyński, witając poszczególnie obecnych reprezentantów urzędów miasta Działdowa. Poczem zdał sprawozdanie z działalności Kółek za rok ubiegły w powiecie działdowskim, przedstawiając bardzo dodatnie strony nowopowstałych Kółek. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, do którego na prezesa powołano p. Kamińskiego z Wielkiej Tuczy; członkami Zarządu zostali wybrani p. p.: Kozica i Eskierski z Zakrzewa, Domanowski z Pierławki, Janowski z Narzymia i Krajewski z Janowa. Nowowybrany prezes, objąwszy przewodnictwo zebrania, udzielił głosu p. inż. Swiążyńskiemu, który wygłosił bardzo zajmujący referat „O zakładaniu sekcyj przysposobienia rolniczego“, którego wysłuchano z żywem zainteresowaniem, nagradzając mówcę licznemi oklaskami. W dalszym ciągu obrad p. prezes powiatowy piętnował brak solidarności ze strony pracodawców podczas wyborów do Kasy Chorych. Po nim zabrał głos p. Subkowski, twierdząc, że rozłam nastąpił ze strony przedstawicieli rolnictwa, którzy winni byli zwrócić się do najpoważniejszej organizacji, jaką jest Towarzystwo Właścicieli Nieruchomości, z któremi by można było dojść do porozumienia celem wystawienia jednej tylko listy. W końcu przez niektórych członków poruszono sprawę podatku dochodowego, nad czem rozwinęła się obszerna dyskusja. Po omówieniu jeszcze niektórych spraw ogólno-społecznych, zebranie zakończono.

Z powiatu działdowskiego.

Wierzbowo. P. dr. Szymańskiemu skradziono w ostatnim czasie około 10 centnarów żyta. Jako sprawców wykryła policja 2 robotników: Skowrońskiego i Widrę z Wierzbowa.

Zgoda między Kasą Chorych a lekarzami. Zatarg pomiędzy Okręgowym Związkiem Kas Chorych na województwa: Poznańskie i Pomorskie a Związkiem Lekarzy Zachodniej Polski, zatarg, który w dniu 31 grudnia r. z. spo-

wodował rozwiązanie wzajemnych umów i przerwał wzajemną współpracę, z dniem 7 b. m. w tutejszym powiecie został zlikwidowany. Z dniem tym lekarze przyjmują chorych, zaopatrzonych w legitymację Kasy Chorych, tak, jak przed zatargiem, bezpłatnie. Po długich konferencjach, które odbywały się najpierw w Poznaniu, a następnie przeniosły się do Warszawy, Okręgowy Związek Kas Chorych uzgodnił ze Związkiem Lekarzy najbardziej drażliwe punkty.

Płośnica. W nocy z dnia 20 na 21 b. m. nastąpiła katastrofa kolejowa: dwie lokomotywy i trzy wagony towarowe zostały uszkodzone.

Złodziejski „cud". Lwowscy złodzieje dowiedzieli się, że przy uroczystości Jordanu (prawosławne święto Trzech Króli) w Kosowie pop tamtejszy przy święceniu wody będzie używał do tej ceremonji drogocennego krzyża, postanowili więc zdobyć go. Przed uroczystością wszedł jeden ze złodziei przez przerębel do wody i ukrył się pod lodem. Kiedy pop zanurzył krzyż w wodę, złodziej wyrwał go popowi z ręki i wraz z łupem począł płynąć w kierunku następnego przerębla, przy którym oczekiwał drugi złodziej. Pop, przerażony tym, narazie niewytłómaczonym wypadkiem, przerwał ceremonję, na skutek czego powstało zamieszanie, trwające kilka minut. Obecna na tej uroczystości policja i ludność huculska przystąpiła do poszukiwań krzyża, a po wyrąbaniu lodu na dużej przestrzeni, znaleziono w rzece trupa złodzieja z krzyżem w zaciśniętych zębach, który, płynąc pod lodem, udusił się.

Z za kordonu.

Kobieta sędzią w Olsztynie. Panna Eleonora Brodzka otrzymała posadę jako asesorka przy tutejszym sądzie ziemiańskim i urzęduje jako sędzia przy pierwszej izbie cywilnej.

Rudziski. Nazwę dworca tutejszego Rudziski przechrzczono tak, jak nazwę samej wioski, to jest na „Rudau".

Guski. Tragiczny wypadek zaszedł przed tutejszą szkołą. Gdy sanie gospodarza Karasia zajechały przed szkołę po dzieci, upadł przed konmi 8-letni synek Jana Konrada. Jeden koń wystraszył się i uderzył chłopca tak nieszczęśliwie w głowę, że wkrótce zmarł.

Szczecin. Toczący się tutaj od 2 tygodni proces przeciwko por. Heinemu, członkowi tajnej organizacji bojowej nacjonalistycznej pod nazwą: „Rossbach", wykazał, że wyroki tajemne wydawane były po części w porozumieniu z ówczesnym rządem niemieckim Bauera (socjalisty), którego pomocnikiem był Paweusz, komendant Reichswery w Szczecinie. Organizacja ta działała w roku 1920 na Pomorzu, później w Nadrenji, a w czasie plebiscytu górnośląskiego przerzucono ją na ten odcinek, gdzie wystąpiła czynnie zarówno na froncie, jak i na tyłach, tamże wykonała około 200 morderstw na podstawie tajnych wyroków przeciw Polakom. Na rozprawie okazało się, że policja niemiecka dobrze o tem wiedziała.

Ze świata.

Ren wylewa. Rzeka Ren tak bardzo wylała, że miasto Andernach zostało nagle zalane. Na ulicach woda stała na wysokości 1 metra. Straty wielkie.

Powódź w Ameryce. Miasto Elba pod wodą, 10.000 osób bez dachu.

Poradnik gospodarski.

Ratujcie oziminy!

Nasze oziminy są narażone obecnie na wielkie niebezpieczeństwo, tak, że może wyprzeje jej tyle, co w roku 1924, o ile takowej nie będziemy energicznie ratować. Przed 5 laty, skutkiem długiej i ciepłej jesieni tak samo duże, bujne oziminy zastała zima, jak w roku bieżącym. Żyta przed zamarznięciem ziemi potrzebują bardzo dużo powietrza do oddychania; jak ziemia zmarznie, to rośliny wpadają w rodzaj śpiączki i wtedy potrzebują mało powietrza, ale jego dostęp chociaż w niewielkiej ilości do liści jest konieczny. Gdy śnieg leży cienką warstwą, a w tem miejscu żyto niema wielkich liści, to zazwyczaj ma dostęp dostatecznej ilości powietrza do swoich liści. Jeżeli w tem miejscu żyto bujnie wyrosło, to potrzebuje dużo powietrza i może go dla listków zabraknąć. Gorzej jest, jeżeli nad bujnem żytem leży gruba warstwa śniegu, a najgorzej i uduszenie jest pewne, jeżeli na śniegu utworzyła się skorupa. Najlepszym sposobem do zrywania skorupy jest bronować śnieg ostremi, żelaznemi bronami w południe. Bronowany śnieg szybciej ginie. Zagranicą przekonano się w roku 1924, że bronowany śnieg codziennie w czasie słonecznych dni topniał po 4—5 centimetrów, a nie bronowany zaledwie 1 i pół centimetra. Skutkiem bronowania śnieg stajał w 8 dni, a gdzie go nie bronowano, to stajał dopiero po 3 tygodniach. Takie szybkie tajenie śniegu ma duże znaczenie dla ozimin. Szybciej i łatwiej do nich dochodzi powietrze, więc nie uduszą się. Po roztajeniu śniegu ziemia szybciej wysycha, ogrzewa się, uprawne rośliny zaczynają na niej szybciej rosnąć i dają większy plon. Zagranicą przekonano się w roku 1924, że gdzie bronowano, tam oziminy ocalały, a gdzie nie, to przepadły. Jeżeli ozimina jest słaba, to trzeba ją zasilić łatwo rozpuszczalnym nawozem azotowym. Najlepsza jest saletra chilijska, której 100 kilogramów dobrze użyte daje zwyżki średnio po 316 kilogramów ziarna i podwójną ilość słomy. Saletrę chilijską rozsiewają na wiosnę i dają najmniej 50 kilogramów na 1 hektar.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Obwieszczenie.

W rejestrze spółdzielni l. 30 Sądu Powiatowego w Działdowie wpisano, że uchwałą Sądu Powiatowego w Działdowie z dnia 14 grudnia 1928 roku rozwiązano spółdzielnię p. t.: „Mazurski Przemysł Ludowy", spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Działdowie, i że likwidatorem ustanowiono p. Henryka Orłowskiego. Przepisy o likwidacji są ustawowe.

Działdowo, dnia 14 grudnia 1928 r.

Sąd Powiatowy.

Wesoły kącik.

Wykręcił się.

— A... dzień dobry, bracie. Nie masz czasem 10 złotych przy sobie?

— Nie mam.

— A w domu?

— W domu? Dziękuję, wszyscy zdrowi.

Nasze dzieci.

— Co robisz, Zosiu?

— Piszę list do Jasia.

Przecież ty nie umiesz jeszcze pisać!

— Nic nie szkodzi, bo on nie umie jeszcze czytać.

Rynki.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 25 marca za dolar 8,90 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 25 marca za 100 kilo: Żyto 36,00, pszenica 50,25, jęczmień browarny 36,50, jęczmień na kaszę 35,50, owies jednolity 38,00, mąka pszenna 65-procentowa 78,00, mąka żytnia 70-procentowa 52,00, otręby żytnie 26,00, otręby pszenne średnie 31,00, otręby pszenne grube 32,00, rzepak 89,00, kuchy lniane 51,00, kuchy rzepakowe 40,00, groch Victoria 84,00, groch polny 54,00, koniczyna czerwona 200,00, koniczyna biała 290,00, seradela 61,50, łubin niebieski 26,00, zł.

Pieniądze. Angielski funt szterling 43 zł. 43 gr., szwajcarski frank 1 zł. 71 gr., austrjacka korona 1 zł. 25 gr., rosyjski rubel złoty 4 zł. 63 gr.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem dla dziatwy i młodzieży 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.